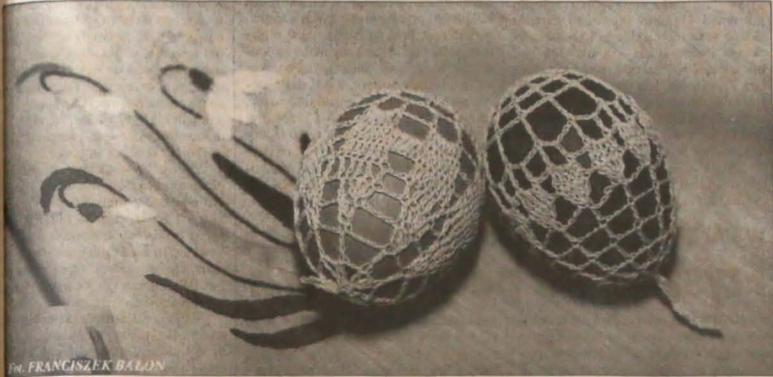


GŁOS LUDU

SOBOTA 11 KWIETNIA 1998 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 43 ◆ CENA 4,- Kč



PH. FRANCISZEK BALON

KTO PÓŹNO CHODZI, SAM...

Akcje spółki OKD sprzedane

HAWIERZÓW (b) - Władze samorządowe Karwiny, Ostrawy, Hawierzowa, Frydku-Mistku, Paskowa, Stonawy, Sucheje Górnjej, Pietwaldu, Rychwaldu i 12 innych gmin w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim stawiają czoła oskarżeniu, że sprzedając będące w ich posiadaniu akcje Kopalni Ostrawsko-Karwińskich SA (OKD) prywatnie

firmie Eurobrokers uniemożliwiły państwu odzyskać pełnię kontroli nad spółką górnica i, co gorsza, odstawiowały proces jej niesterowanej prywatyzacji. Państwo reprezentowane przez Fundusz Mięnia Narodowego jest 46-proc. udziałowcem OKD, gminy posiadały ok. 1 140 000 akcji, co stanowiło 4,5 proc. udziału.

Z informacji uzyskanych na wczorajszej nadzwyczajnej konferencji prasowej w Hawierzowie z udziałem przedstawicieli 14 zainteresowanych gmin niewątpliwie wynikało, iż przyczyną takiej, a nie innej decyzji samorządów była opieszałość, nieprzej-

rzystość operacji finansowej, nierzetelność, ba! niefrasobliwość ze strony FMN. Atrakcyjną dla gmin cenę za „górnice” akcje (240 koron za sztukę przy 205 koronach od Eurobrokers) gwarantował Fundusz dopiero przy wykupieniu 900 tys. sztuk, przy czym powyższą ofertę zgłoszono w sytuacji, kiedy gminy już nie posiadały takiej ilości akcji. O lekceważącym stosunku FMN wobec gminnych akcjonariuszy OKD świadczy, zdaniem uczestników konferencji, i to, że nie zgodził się on, by wspólnie uzgodniony przez gminy reprezentant został członkiem któregoś z organów spółki.

MIŁOŠ ZEMAN: „MUSIMY WYSTRZEGAĆ SIĘ ATAKOWANIA KONKURENTÓW”

Lider ČSSD nad Olzą

CZ. CIESZYŃ (kor) - Głównie programu wyborczego partii oraz spraw ekonomicznych i codziennych problemów obywateli RC dotyczyły pytania, jakie zadawali mieszkańcy Cz. Cieszyń w śróde w sali hotelu „Piast” przewodniczącemu Czechkiej Partii Socjaldemokratycznej, Milošowi Zemanowi.

Liderowi ČSSD, który przyjechał na Zaolzie właściwie już w ramach kampanii przed przedwczesnymi wyborami parlamentarnymi, towarzyszyli mieszkańcy w tym regionie posłowie Jana Gavalasowa, Jiří Hoffman i Radim Turek.

„Uważam, że w kampanii przed czeswymi wyborami wystrzeż się musimy atakowania naszych konkurentów” - powiedział M. Zeman. „Musimy przede wszystkim przedstawiać nasz program wyborczy i wyjaśniać, o co nam chodzi. Uważamy bowiem, że wy-

borcy są na tyle mądry, że sami zdecydują o tym, która partia najlepiej bronić będzie ich interesów”.

Zdaniem lidera ČSSD, każda partia powinna odpowiedzieć na trzy podstawowe pytania: jakie są najważniejsze problemy, z którymi boryka się obecnie RC, jakie są przyczyny obecnej sytuacji politycznej, a przede wszystkim - jak chce te problemy rozwiązać i skąd wziąć na to środki.

Čiąg dalszy na str. 2

TROMBITA J. CHMIELA W „KSIĘDZE GUINNESSA”

Światowy rekord!

DARKÓW (kor) - Znany darkowski folklorysta i wytwórca tradycyjnych instrumentów góralskich Józef Chmiel może się narazicie pochlubić, że jego trombita jest naprawdę najdłuższą na świecie. W tych dniach otrzymał bowiem z pelhrzimowskiej agencji „Dzień Dobry”, która jako jedyna w RC pośredniczy w rejestracji rekordów w słynnej „Księdze Guinnessa”, certyfikat o osiągnięciu rekordu światowego.

„Szef agencji, pan Miroslav Marek, powiedział mi podczas swojego pobytu w Darkowie, że otrzymał najpierw certyfikat o rekordzie republikańskim. Zakończył mnie więc list, w którym jest już mowa o rekordzie światowym.... Co tu dużo mówić - cieszy mnie to bardzo” - powiedział redaktor „GL” darkowski rekordzista.

W najnowszym wydaniu „Księgi rekordów Guinnessa”, wydawanej w Londynie przez spółkę Guinness and Sons Public Ltd Company, znajdzie się więc miejsce również dla Darkowa, Józefa Chmiela i jego mierzącej 835 cm i ważącej 7,75 kg trombity.

POGODA

SOBOTA - Zachmurzenie umiarkowane przechodzące do dużego, lokalne opady deszczu i burze. Temperatura w dzień od 14 do 18 st., nocą od 7 do 3 st. C.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - Bez zmian. Temperatura w dzień od 8 do 12 st., nocą od 6 do 2 st. (niedziela) oraz od 4 do 0 st. C (w poniedziałek).

WIELKI PIĄTEK W KOŚCIELE EWANGELICKIM A.W. Święto pojednania

LIGOTKA KAMERALNA (b) - Gromadnie uczestniczyli wczoraj wierni zboru Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Ligotce Kameralnej w wielkopiątkowym nabożeństwie, przystępując do spowiedzi i komunii św. pod dwiema postaciami - chleba i wina. Liturgię poprowadził pastor miejscowego zboru ks. Jarosław Kaleta, zaś kazanie wygłosił ks. Władysław Volný, junior.

Wielki Piątek jest dla luteran najważniejszym świętem w roku liturgicznym, gdyż jest świadectwem przemyślenia pomiędzy Bogiem a człowiekiem. „Tęgo dnia bowiem” - powiedział redaktor po zakończeniu nabożeństwa ks. Jarosław Kaleta - „uzmysławiamy sobie bardziej niż kiedykolwiek, że Jezus Chrystus złożył swe życie w ofierze za grzechy świata i przez to pojednał nas z Bogiem, Ojcem Niebieskim. Bo trzeba wiedzieć, że Bóg święty grzech nie-

nawidzi i karze, ale miłuje człowieka grzesznego, który za swoje grzechy pokutuje. Podobnie i my powinniśmy nie cierpieć zła, ale kochać ludzi”.

Podczas nabożeństwa, w którym uczestniczyli także ks. Władysław Volný, senior - biskup Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. i które transmitowała Telewizja Czeska, wystąpił chórmieszany ligockiego zboru pod kierownictwem Józefa Tomali oraz chórmęski.

UCZNIOWIE POLSKICH SZKÓŁ GÓRA!

Fizyka nie straszna

KARWINA (h) - Nieprawdopodobny sukces odnieśli uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Nowym Mieście w powiatowych eliminacjach Olimpiady Fizyki dla szkół podstawowych i gimnazjów, które odbyły się 1 kwietnia.

Jak poinformowała nas wczoraj dyrektor szkoły, Jadwiga Palowska, pierwsze trzy miejsca w kategorii klas dziewiątych zajęli kolejni Daniel Mateoni, Tomasz Michalski i Daniel Rzymanek. Na piątym miejscu uplasował się Robert Betik z tej samej szkoły. Czwarte miejsce natomiast przypadło uczniowi Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Frysztacie, Wojciechowi Wykrentowi.

W kategorii klas ósmych z kolei zwyciężył Ryszard Walica z PSP w Nowym Mieście, drugi był Jerzy Franek

z PSP we Frysztacie. Uczniowie nowomiejskich do olimpiady znakomicie przygotowała nauczycielka Emilia Owczarzy, frysztaćka - nauczycielka Danuta Waloszek.

„Organizatorzy olimpiady stwierdzili, że czegoś takiego nie pamiętają” - mówi J. Palowska. „Nasi uczniowie po prostu okazali się bezkonkurencyjni. Na podkreślenie zasługuje też oczywisty fakt, że na tyłu czolowych miejsc uplasowali się uczniowie polskich szkół. Wymownie świadczy to o poziomie naszych placówek”.



- Babciu! Chłopcy z klasy mówili, że będą chcieć pieniądzą.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

ŚWIĄTECZNY OBIAD I PACZKI, ŻYCZENIA, SŁOWA OTUCHY

Przy świątecznym, wielkanocnym stole, radosnym i rodzinnym, powinno się znaleźć miejsce dla każdego. Zanim więc suto zastawimy stół, przypomnijmy sobie o tych, którzy samotni, bezdomni i chorzy czekają, szczególnie w świąteczne dni, na uśmiech i ciepły gest bliźniego. Jest ich wokół nas coraz więcej, często blisko, tuż obok, za ścianą...

Wystawą, prelekcją nt. historii i znaczenia Świąt Wielkanocnych oraz wspólnym śpiewaniem rodzącego się chóru emerytów zagajono świąteczne dni w Domu Opieki Społecznej

w Trzyniecu. W lany poniedziałek, po uroczystym obiedzie, pensionariusze, którzy nie wyjadą do swoich rodzin, spotkają się tradycyjnie z kierownictwem placówki.

Podopieczni hawierzowskiego schroniska dla bezdomnych Armii Zbawienia rozpoczęli tegoroczne świętowanie już wczoraj w Ostrawie-Porubie. W Wielki Piątek, wspólnie z lokatorami podobnych placówek z Ostrawy i Krno-

wa, uczestniczyli w mszy świętej, po czym spotkali się z dowódcą Armii Zbawienia w RC Colinem Hunttem. W poniedziałek dla nich, tak samo jak i dla samotnych matek z dziećmi oraz

Wielkanoc samotnych

„jednodniowych” mieszkańców noclegowni przygotowano uroczysty obiad oraz paczuszki.

W orłowskim Domu Matki i Dziecka świąteczna atmosfera panuje już od kilku dni; porządki, zakupy, malowanie

pisane. „Samotność doskwiera właśnie w czasie świąt. Chcemy jednak, aby nie odczuwały jej nasze latorki. Dlatego robimy wszystko po to, żeby obchodzić je tak samo jak w innych, szczęśliwych domach” - mówi jedna z lokatorek.

Państwo Maria i Jerzy Matuszkowie z Karwiny już piąty rok z kolei na uroczyste śniadanie zapraszają 84-letnią sąsiadkę. Właśnie wtedy bezdzietna starszka pochowała męża i została sama. „Najbardziej na panią Marię cieszą się nasze dzieci. Jej opowiadania o tym, jak dawniej obchodzono Wielkanoc, można by słuchać bez końca”.

IX edycja MISS - MISTER SHOW

Wybory najsympatyczniejszych uczniów szkół z polskim językiem nauczania w RC

- Dom Kultury TRISIA Trzyniec
- piątek 24 kwietnia ● godz. 10.00-13.00
- organizator: II PSP Trzyniec VI

Z PAP-em DOKOŁA ŚWIATA

W USA coraz więcej cudzoziemców

Udział osób urodzonych poza granicami USA w ogólnej liczbie ludności Stanów Zjednoczonych ciągle rośnie. W zeszłym roku imigranci stanowili prawie jedną dziesiątą wszystkich mieszkańców USA - pisze „Washington Post”.

Z badań, przeprowadzonych przez Biuro Spisu Ludności w marcu 1997 r., wynika, że poza granicami USA było urodzonych 25,8 mln. tzn. 9,7 proc. ich mieszkańców. Jest to najwyższy poziom w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat.

Imigranci napływający głównie z Ameryki Środkowej i Południowej, w tym najwięcej z Meksyku, i z Karaibów, rozsiadają się po całych USA. Najwięcej jest ich jednak w Kalifornii oraz Nowym Jorku.

Roboty-robaki

Specjalne roboty, mechaniczne „robaki”, mające spełniać funkcje wywiadowcze, zbudują profesorowie Ephraim Garcia i Michael Golfarb z Uniwersytetu Vanderbilta.

Miniaturowe, zmechanizowane robaki, wielkości dużego chrząszcza (do 5 cm), na 4 lub 6 nogach, będą wyposażone w czujniki i kamery oraz nadajniki. Choć będą przeznaczone do krótkotrwałych misji, muszą mieć bardzo mocne baterie, zapewniające energię do poruszania się i pracy urządzeń obserwacyjnych. Tego rodzaju miniaturowe roboty, mogą być przydatne zarówno w armii, jak i w badaniach innych planet. Można by je np. wysłać w dużej ilości za pomocą rakiety na Marsa, gdzie mogłyby zebrać wiele informacji, trudnych do zdobycia przez innego rodzaju tradycyjny sprzęt, wykorzystywaną w badaniach kosmosu.

Kobiety bardziej boli

Jak poinformowała agencja „Reuters”, kobiety wydają się bardziej dotkliwie odczuwać ból, lepiej sobie jednak z nim radzą, twierdzi raport z badań nad osobami cierpiącymi na artretyzm.

W badaniach, którymi objęto 48 mężczyzn i 99 kobiet cierpiących na podobne bóle artretyczne, stwierdzono, że kobiety przejawiały znacznie większą aktywność w poszukiwaniu środków, które mogłyby ulżyć ich cierpieniu. W konkluzji raportu podaje się, że mężczyźni potrzebują szkolenia w tym, jak mają sobie radzić z bólem.

Zalety nocnej orki

Naukowcy z Uniwersytetu Bońskiego wykazali, że oranie w nocy ogranicza wzrost chwastów czasami nawet o 80 proc. Dzięki temu możliwe jest znaczne zredukowanie ilości stosowanych herbicydów. Podczas orania w dzień nasiona chwastów odbierają promienie światła, gdy są przetrwane. Aczkolwiek po chwili zostają przykryte ziemią, to krótkotrwałe działanie światła pobudza je do kiełkowania.

Po nocnym oraniu wyrastało na polach objętych badaniami o 18 - 80 proc. mniej chwastów niż na porównywalnych polach poddanych orce w dzień. Najlepsze rezultaty osiągnięto w uprawie pszenicy. Aby ograniczyć stymulujące działanie światła na nasiona chwastów także w dzień, naukowcy skonstruowali zadaszenie pluga.

Pożary zniszczyły rezewat orangutanów

Pożary dzungli szalące od kilkunastu tygodni w wschodniej części wyspy Borneo zniszczyły większość lasów w rezerwacie orangutanów, Wanariset Semboja, zagrażając przetrwaniu bujących tam 2500 osobników tego gatunku małych człekokształtnych.

Z 3200 hektarów pierwotnej dzungli pokrywającej teren rezerwatu w indonezyjskim stanie Wschodni Kalimantian, ocalało tylko 20 hektarów.

Pożary we wschodniej części Borneo, trąpiące suszą, pochłonięte w ostatnich miesiącach przeszło 193 tysiące hektarów lasu, powodując straty oceniane przez miejscowe władze na 400 milionów dolarów.

Nie sygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z satelitarnej serwisy informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej.

DRZWI NA OŚCIEŻ DLA CHĘTNYCH DO WSPÓŁPRACY

Euroregion w zasięgu ręki

OSTRAWA (b) - Odmieniany od paru dobrych miesięcy we wszystkich prawie przypadkach Euroregion „Śląsk Cieszyński” staje się faktem. 22 kwietnia w Cieszynie reprezentanci Stowarzyszenia Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” (RP) i Zrzeszenia Regionalnego ds. Współpracy Czesko-Polskiej na Śląsku Cieszyńskim (RC) stwierdzili swoimi podpisami stosowną umowę.

W czwartek czescy inicjatorzy transgranicznej integracji, a w ich gronie delegaci do przyszłej Rady Euroregionalnej: burmistrzowie Karwiny, Trzyczka i Jablonkowa - Lubomir Kuznik, Igor Petrov i Leo Legierski oraz starosta Pietwaldu Václav Holeček, gościli w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie.

„Podjęliśmy przedstawicieli samorządów przygranicznych gmin, chcieliśmy im przede wszystkim podziękować za wkład w urzeczywistnienie tej na wskroś europejskiej idei” - powiedział gospodarz spotkania, p.o. konsula generalnego RP Piotr Szwarz.

Z czeskiej strony granicy gotowość przystąpienia do euroregionu zgłosił jak dotąd 41 gmin w powiatu karwinińskim oraz trzydzieści i jablonkowski Podbeskidzia z ok. 385 tys. mieszkańców. Václav Laštůvka, sekretarz Zrzeszenia, jest przekonany, że nie jest to liczba ostateczna, ponieważ „narodni” euroregion jest pomysłem, który otwiera wspólnota gmin i miast; liczy się chęć współpracy przygranicznej.

„Śląsk Cieszyński” jest czwartym euroregionem na czesko-polskiej granicy. To, że zaistnieje jako ostatni, nie

spędza bynajmniej snu z powiek jego inicjatorów. „Z formalnego punktu widzenia, racja, jesteśmy ostatni” - przyznaje Igor Petrov. „Uważaliśmy to jednak za plus, a nie za minus dla całej sprawy. Woleliśmy wszystko kilkakrotnie przemyśleć, by utrzeć się ewentualnych błędów i potknięć”. Idea zawiązania euroregionu, który miałby ułatwić Śląskowi Cieszyńskiemu m.in. dostęp do pieniędzy z funduszy restrukturyzacyjnych Unii Europejskiej i stać się siłą napędową rozwoju, liczy sobie kilka lat. Nie zamnowano tego okresu, wspólnie starania zaowocowały np. otwarciem kilkunastu przejść granicznych - zarówno dla tzw. małego ruchu, jak i turystycznych, prężniejszą wymianą gospodarczą, imprezami kulturalnymi o zasięgu międzynarodowym. Zasiłki historyczne na Śląsku Cieszyńskim sprawiły, że nie zawsze szło gładko z przelamywaniem barier chociażby i tylko natury fizycznej. Minione kryzysy w rzeczywistości czy wyimaginowane - tkwią głęboko w umysłach ludności nad Olzą.

W PAŃSTWOWYM ARCHIWUM POWIATOWYM
Frysztat na pergaminach

KARWINA (ow) - „Frysztat w dokumentach archiwalnych” to kolejna reprezentacyjna wystawa po takich ekspozycjach, jak np. „Świat, który przeminął” i „Pierwszy sezon Uzdrowiska Dąrków” przygotowana przez pracowników Państwowego Archiwum Powiatowego w Karwinie, a poświęcona historii miasta.

Jak powiedziała podczas wernisażu dyrektorka archiwum i zarazem jedna z autorek scenariusza wystawy Irena Hajzlrowa, tym razem starano się poka-

zać ciekawe i najcenniejsze dokumenty, plany i mapy zgromadzone w archiwum oraz bogatą kolekcję starych pocztówek i zdjęć uzupełnioną ze zbiorów prywatnych. Ciekawa jest oprawa plastyczna wystawy, którą przygotowała firma „Grapis” Pavla Zábki, a która stara się przywołać atmosferę średniowiecza.

Objeżdżać można np. najstarszy i najciekawszy dokument, który znajduje się w karwinińskim archiwum, dotyczący fundacji na rzecz frysztackiego kościoła z 1377 roku, rzadki eksponat - księga meńska, do której wpisywano bez mała - przez 300 lat od 1541 do 1818 r. najważniejsze wydarzenia, umowy, kupna itp.

Uzupełniają wystawę przedmioty, które wypożyczyło Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, Kościół parafialny w Karwinie-Frysztaście oraz ostrawska Gmina Żydowska. Uwagę zwiedzających wzbudzały stare pocztówki i zdjęcia, niektóre z przełomu XIX i XX wieku pokazujące często nie istniejące już ulice i obiekty. Zaciekawia na pewno stare mapy miasta i plany niektórych obiektów, jak chociażby frysztański żydowski synagogi, której wygląd jak dotąd znany był tylko z ustnych opisów, a której zdjęcia nie udało się nikomu nigdzie zdobyć.

Wystawę w Państwowym Archiwum Powiatowym w Karwinie można zwiedzać do 25 września w poniedziałki i środy od godz. 8.00 do 17.00, w czwartki od 8.00 do 15.00 oraz w piątki od 8.00 do 14.30.

Z ŻYCIA PZKO
To warto zobaczyć!

Gorące brawo po zakończeniu widowiska i „Sto lat” dla autora - oto jak przyjęła bystrzycka publiczność w sobotę 21 marca „Nadolziańską śpiewogę” wykonaną w Bystrzycy przez „dolańskie” zespoły.

Chór mieszany „Zaolzie” (dyrygent Urszula Odrstřil) i zespół taneczny „Skotnica” (kierownik Odonia Charvát) z Orłowej-Lutyni przedstawiły piękną historię o tym, „Jak Jaś Kasie namawiał”. Temat niby banalny, ale w tym wypadku przedstawiony w sposób wyjątkowy: miłoseńskie tarapaty dwójki młodych, kreowanych przez rodzeństwo Danieł i Michała, dzieci dyry-

gentki chóru, wyrażone zostały za pośrednictwem pieśni ludowych i śląskich tańców. I stąd to zaurczenie widzów, których pokazała liczba przyszła do Domu PZKO.

Na niewielkiej scenie zmieściło się aż 45 wykonawców! Pogratulować Kołu w Orłowej-Lutyni, że umie skupić w swoich zespołach tylu członków, od których najmłodszych po 85-latków...

„Nadolziańska śpiewogę” warto obejrzeć - zachęcam Koła w innych miejscowościach, aby zaprosiły do siebie zespoły z Orłowej-Lutyni...

Inż. ALEKSANDER WICHEREK
prezes MK PZKO w Bystrzycy

▲ Dyrektorka archiwum Irena Hajzlrowa prezentuje najstarszy dochowany kolorowy znak miasta Frysztatu z 1660 roku na skrzyni miejskiej, którą wypożyczyła na wystawę Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Fot. JOSEF TALAS

Lider ČSSD nad Olzą

Dokończenie ze str. 1

Jednym z najważniejszych zadań jest - zdaniem socjaldemokracji - podniesienie wydajności czeskiej gospodarki.

Dzięki temu mogłyby się podnieść poziom życia obywateli naszego państwa, a można by też pomyśleć o poprawie sytuacji w szkolnictwie, służbie zdrowia, w budownictwie mieszkaniowym” - stwierdził Zeman. Za kolejne z ważnych zadań uznał M. Zeman walkę z przestępczością gospodarczą - tu ČSSD zamierza przede wszystkim profesornować ustawę o deklaracjach majątkowych i utworzenie policji i prokuratury finansowej. „Te go właśnie obawiają się co poniekąd przyferzyści i to oni kryją się za kampaniami przeciwko naszej partii” - uważa lider socjaldemokratów, który sporo czasu poświęcił też krytyce polityki - głównie gospodarczej - byłej koalicji rządowej i obecnego rządu.

Wśród uczestników spotkania przeważały osoby starsze wiekiem, dlatego też większość pytań w dyskusji dotyczyła polityki emerytalnej socjaldemokratów. Jak powiedziała posłanka Gavlaso-

Firma EQUUS sp. z o.o.

magazyn przy ul. Tovární 1010 (tzw. Malcownia) Cz. Cieszyń

ogłasza obniżkę cen

- ◆ pszenicy - 470 Kč/q
- ◆ jęczmienia - 390 Kč/q
- ◆ owsa - 390 Kč/q
- ◆ kukurydzy - 520 Kč/q

Czas sprzedaży: po.-pi.: 6.30-10.30, 11.30-15.30; so.: 7.00-12.00.

Tel.: 0659/711765, 56179. Fa 98 017

Biuro podróży SLESTOUR zaprasza

do POLSKI
GRECJI i FRANCJI

POLSKA - Świnoujście, Międzyzdroje, Jastrzębia Góra
GRECJA - Riwiera Olimpijska - Paralia
FRANCJA - Korsyka - Paese di Rupione!

Nasz adres: 737 01 Czeski Cieszyń, Střelnic 28
tel. 0659 / 71 18 43, tel./faks 0659 / 568 45
130 00 Praha 3 - Vinohrady, U vodárny 14

Hit Sezonu 98
KORSYKA

ZIMA NIE SPOWODOWAŁA STRAT W SADACH

Na prognozę za wcześniej

ZYWOICICE (wak) - Tegoroczny nietypowa, ciepła zima nie spowodowała większych strat w sadach - powiedział nam wczoraj Dušan Kokoška, dyrektor „Sadów Zwoycicich”.

Zastrzegł jednak, że na prognozę zbiorów jest jeszcze za wcześnie, ponieważ mogą przyszkodzić mrozom, zwłaszcza niebezpieczne dla kwiatostanów, zwłaszcza niskich, drzew.

Ocenia też, że kilka fal silnych mrozów w czasie ostatniej zimy nie miały większego wpływu na stan drzew owocowych. Szkody mogły występować nie lokalnie, w poszczególnych gospodarstwach, sadach czy nawet na przelotnych drzewach. Także nie miały spore różnice temperatur między dniami a nocy, nie były groźne. Pozwoliły na rozwój drzewom owocowym i krzewom w spokojnie w okresie wegetacji.

„Sadu Zwoycicich” są jedynym plantatorem jabłek na Śląsku. Jabłoni (15 odmian) zajmują 70 ha powierzchni, na 1 ha wysadzone sliwki. Jeszcze przed kilku laty hodowano tutaj małe kawki. „To bardzo delikatny owoc. W plantacje truskawek mogą sobie pozwolić nieeliczne gospodarstwa” - mówi D. Kokoška.

Według naukowców z państwowego Instytutu Rolnictwa, na plantacjach jabłek truskawek, posadzonych jesienią, straty mogą być w tym roku duże. Dotyczy to zwłaszcza niektórych odmian, np. Kent.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Dług wdzięczności

W drugiej połowie marca sprzątnięto światło obeszerna praca, z której w dzieło Dr. Józefa Macury p.n. „Z dziejów szkolnictwa polskiego na Zaolziu”. Pojawienie się tej publikacji jest na pewno szlachetnym i cennym wyjątkowym, bowiem tak obszernego opracowania o temacie dotyczących na naszym Zaolziu nie odważył się podjąć.

Część pierwsza - ogólna oprawa naukowego komentarza, przypisy, jest to syntetyczne ujęcie historii szkolnictwa polskiego na Zaolziu w czasach najdawniejszych aż do współczesnych. Część druga autor poświęcił szczególnie szkolom, opierając się na źródłach kronik szkolnych, archiwaliach, w „Zwrocie” i notatek kronikarskich. Niezmiernie pracochłonne było opracowanie części trzeciej, danych statystycznych opartych na kronikach i zapisach w katalogach szkolnych. Te obszary pracy zamyka część ilustrowana, fotografie i dokumenty. Ciągłe zmiany polityczne na Zaolziu, jak przystało autorom, doprowadziły do znacznego spłaszczenia w dokumentacji i całych archiwaliach. Tym większe uznanie należy się autorom za naukowe opracowanie książki.

Cieszy to, że wszystkim towarzyszącym wydaniu publikacji towarzyszy zrozumienie ze strony znacznej liczby sponsorów.

Choć nie czuję się uprawnionym do wydawania opinii na temat historycznego ujęcia problematyki szkolnictwa polskiego na Zaolziu, to jednak już po pobieżnym zapoznaniu się z treścią książki odczuwam, że nasze społeczeństwo zacięgnęło względem swoim niebagatelny dług wdzięczności.

Teraz należy już tylko oczekiwać, że pierwsze wydanie książki spotka się z należytym zainteresowaniem nie tylko ze strony naszych pedagogów.

ANDRZEJ PAWLAS, Białystok

Agencja reklamowa RADIAN S.R.O. Hawierzów

ogłasza konkurs na stanowisko
grafik - plastyk

predyspozycje: - absolwent(ka) szkoły artystycznej wyższej lub średniej szkoły artystycznej

- praca na komputerze
- prawo jazdy gr. B
- z Hawierzowa lub najbliższej okolicy

Zgłoszenia przyjmujemy pod nr. tel. 069/641 06 05-6 do 17 kwietnia 1998 r.

Adres: RADIAN s.r.o., Okrajová 4 A-301, 736 01 Havířov-Podleší

W MORAWSKICH TROUBKACH MAJĄ KSIĘDZA POLAKA

Podaję rękę i stawiam na uśmiech

Zagorzały ksyłka. Osiem lat trenował kolarstwo. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej zdecydował się na krótki kurs pedagogiczny. Został nauczycielem gimnazjum. Potem zaszła zmiana. Było wiele przemyslenia i decyzja wstąpienia w stan kapłański. Rodzicom pozostało pogodzić się z losem. Opuścił rodzinną wieś Prężyńska koło Prudnika w województwie opolskim, by rozpocząć studia teologiczne. Na IV roku przeniesiony został na Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Pałackiego w Olomoucu. Był rok 1991 - Episkopat Polski rozpoczął akcję pomocy kościołowi w CSRF. W Olomoucu studiowało 14 Polaków. Po wizycie arcybiskupa Františka Vaňaka i jego barwnych wykładach na temat kościoła w Czechach i na Morawach postanowili zostać.

Jerzy Walczak - bo o nim tu mowa - ksiądz diecezjalny w morawskich miejscowościach Tovačov, Lobodice oraz Troubky ma nieco ponad 30 lat. Po studiach teologicznych odbył roczną praktykę diakonia w Banowie w powiecie Uherkie Hradiszce. „Akurat, gdy tam przyjechałem” - wspomina, „proboszcz miał urlop i zastępował go miejscowy ksiądz. Witając mnie, rzucił między słowami: „Dzisiaj powiesz kazanie.” Miałem niespełna cztery godziny, by się przygotować. Wstąpiłem na ambonę. To tylko parę zdań - pomyślałem. Mówiłem szybko i w moim pojęciu wyraźnie. Jak się okazało, zbyt gładko to poszło. Dopiero po czasie parafianie powiedzieli mi, iż z pierwszego kazania nie zrozumieci. Trzeba było się przyłożyć do języka czeskiego. W 1994 r. rozpocząłem praktykę wikarską w Bilowicach w powiecie Uherkie Hradiszce. Potem już zamieszkałem w Troubkach”.

Plebania w Troubkach - piętrowy, białychy domek, dziś świeżo odnowiony. Tak jak i inne domy tej wsi w lipcu ub. roku stała do połowy w wodzie. „Parafianie sami zorganizowali brigady remontowe. Przychodzili nawet ci, którzy w kościele nie pokazują się jak rok dłużej” - dodaje ksiądz.

„Mieszkańcy wioski przyjęli mnie serdecznie, choć nie masowo, jak zapewne stuloby się to na polskiej wsi. Tu do kościoła chodził tak 10 proc. mieszkańców. Starczy to jednak, by w czasie Wielkiego Tygodnia kościoł pod wezwaniem św. Małgorzaty z Antiochii był wypełniony po brzegi. Przychodzą całymi rodzinami. Podniosła atmosfera panuje w Zielony Czwartek, Wielki Piątek i Sobotę. W Polsce tego nie ma. U nas parafianie schodzą się masowo do kościoła dopiero na Wielką Sobotę. Każde dziecko ścisła w ręce koszyczek ze święconką. Pełno w nim kraszanek, każda to piękniejsza, są kiełbasy i szynki, sól. Tu też tradycja święceni pokarmów istnieje, ale... Nikt nie stawia koszyczków ze święconką przy ołtarzu. Moi parafianie mają pokarmy pochowane po foliowych torebkach, upchane do koszyków. Gdybym się do nich nie zwrócił o ich wyłożenie, to by prawdopodobnie do święcenia nie doszło. Odnoszę wrażenie, jakby tej pięknej tradycji moi poprzednicy w parafii św. Małgorzaty nie kultuowali. Podejrzewam, że w podświadomości parafian przez te wszystkie lata zrodziła się i na dobre zakiełkowała myśl, iż święconka to relikw, do którego nie ma potrzeby wracać. To samo dotyczy procesji na Boże Ciało czy szopki na Boże Narodzenie. Teraz moi parafianie widzą, jak piękna potrafi być liturgia rzymskokatolicka i tradycja chrześcijańska, która przecież w każdej z tych form coś proponuje, a przede wszystkim jest przejawem naszego systemu wartości”.

„Moim poprzednikiem na parafii w Troubkach był starszy ksiądz, fran-



ciszkanin. Był to człowiek głębokiego ducha, prawdziwy erudyta. Może z powodu swoich cech osobowych, a może z powodu czasów, w których przyszło mu działać, skupiał się bardziej na kontemplacji. Kiedy objąłem parafię, nastąpił więc okres niepewności. Wierni wchodzili na dwa schodki i zatrzymywali się przed drzwiami plebanii. „Śmiało, proszę wejść. Fara się nie zawali” - dodawałem im odwagi. Teraz już to wiedzą. Nie mam godzin urzędowania. Drzwi na plebanie zawsze są otwarte. Proszę” - mówi ks. Walczak, zapraszając uprzejmym gestem do wejścia.

Po prawej stronie korytarzyka na parterze znajduje się obszerny pokój. Na jego środku zestawione stoły, przy nich parę krzeseł. Reszta krzeseł pod ścianami. Na jednym leży gitara. W kącie pokoju półki z książkami. Każdy egzemplarz oznakowany. Większość z nich o tematyce chrześcijańskiej, ale nie tylko. Obok kuchni.

„Już idę” - słychać księdza krzątającego się w kuchni. Za chwilę przynosi kawę w glinianych garnuszkach. „Tak, to jest nasz klub” - mówi, rozglądając się dookoła. Zazwyczaj w piątek scho-

dzi się tu 15-tka młodych ludzi. Powoli zaczyna nam być ciasno. Rozmawiamy »Biblię«, mówimy o zasadach chrześcijańskiego życia i o tym, co i jak należałoby zrobić w parafii. Sami na przykład postanowili sprzątać Urząd Parafialny w każdą sobotę. Poza tym 2-3 razy w roku wybieramy się na wycieczki, staramy się być na każdym spotkaniu diecezjalnym, pielgrzymce parafialnej, organizujemy ogniska. Gminne zawody sportowe też nie pozostają bez naszego udziału”.

„W pracy duszpasterskiej nie ma rzeczy mniej i bardziej ważnych. To powołanie nie jest łatwe, ale za to piękne” - wyznaje ksiądz Jerzy. „Czasami powinności jest rzeczywiście dużo: posługi sakramentalne, sakrament pokuty, msza święta, nauka religii, odwiedzanie chorych i na każdym kroku inne zadania. Po powodzi zmieniałem się dodatkowo w »księdza betoniarza«. Wolniej jestem dopiero po dziewiątej wieczorem. Parafia i jej mieszkańcy to mój dom. Zależy mi na nich jak na braciach i siostrach. Stawiam na uśmiech i podaję rękę. Zależy mi na tym, bym to ja ja-

ko pierwszy zwrócił myśli pozostających poza Kościołem młodych na świat naszych wartości. Dzieci z rodzin chrześcijańskich szybciej znajdują drogę do Boga. Tym pozostałym trzeba dopiero pomóc...”

Na przeciwko sali klubu przed powodzią była rozlokowana kancelaria Urzędu Parafialnego. Teraz pomieszczenie świeci pustkami. „Może wstawimy tu stoły do ping-ponga...” - zastanawia się ksiądz.

Po kamiennych schodach wchodzi się na pierwsze piętro. Przy poręczy dynda gong z japońskimi znakami - pozostałość po poprzedniku. „To sygnał na religię” - mówi ksiądz, po czym demonstruje przejmujący dźwięk tarczy miedziano-stalowego koloru. Zaraz przy schodach pokój z komputerem pod oknem. Wzdłuż ścian półki z książkami. Jest też radiomagnetofon. „To brata - całe szczęście jeszcze się o niego nie upomnia” - przyznaje ks. Jerzy Walczak. Lubi słuchać chorałów gregoriańskich, Mikołaja Rzymskiego-Korsakowa oraz Georga Gershwina.

Na komputerze pojawiają się kolej-

jeszcze czeka na remont. „Chciałbym skorzystać z tej okazji i trochę poprawić to surowe wnętrze” - mówi ksiądz. „Tak, by swoją istotą zwracało się ku wiaryzącym. W kościele człowiek musi czuć się inaczej niż w domu, teatrze czy kinie. Duchowo musi utożsamiać się z tą przestrzenią, czuć się w niej swobodnie”.

Choć na dworze ciepła wiosna, w świątyni panuje przejmujący chłód, wręcz namacalna wilgoć. „Ze względu na bezpieczeństwo musieliśmy unieruchomić ogrzewanie elektryczne” - wyjaśnia ks. Jerzy.

W pierwszym rzędzie ławek trzej dzieci w wieku 7-8 lat. Na przeciwko nich na stoleczku siedzi siostra Gregoria. Przebiega lekcja religii. „Półki religijne prowadziliśmy w szkole, przychodziła na nią tylko dwójka dzieci. Od ubiegłego roku prowadzimy ją na farze. Mamy już sześćdziesięciu uczniów” - informuje proboszcz.

„Nie, nie da się powiedzieć, żeby po doświadczeniu powodzi przybyło w Troubkach wiaryzących-praktykujących. Poza tym, wielu z rodowitych mieszkańców Troubek nadal mieszka poza gminą. W czasie »próby wody«, że tak to określe, parafianie bardzo potrzebowali mojego wsparcia. Zwłaszcza ci, którzy zostali na terenie gminy. Objechałem domostwa dotknięte klęską i rozmawialiśmy. Przeważnie o czymś innym, niż o losie, który nas dotknął. Staralem się otwierać umysły moich rozmówców na inne perspektywy. Nie przypisuję sobie w tej mierze żadnych zasług, faktem jednak jest, że w naszej parafii po powodzi nie było dramatycznych wypadków samobójstw. Zaraz jak ustąpiła woda, przystąpiliśmy do pracy. Także i moje tegoroczne kazanie wielkanocne będzie o pracy, nadziei i zmartwychwstaniu. Byłem i jestem z moimi parafianami. Choć w tym roku kończy mi się umowa, nie zamierzam jednak wyjechać. Zostanę tu, by pomagać dzieciom otomunieckiej. Wolnych parafii wciąż przybywa... Mam tu także swoje zaprzyjaźnione rodziny. Zapraszają mnie na kolacje czy niedzielne obiady, są moim »ogniskiem domowym« i pozwalają zrozumieć psychikę mieszkańców Moraw. Jednak na święta zostaje na plebanii. Zdaje sobie sprawę, że »moje« rodziny mają wtedy niedoczekaną okazję przeżywania światła i nie chcą się narzucać...”

Jest słoneczne południe. Idziemy po sfalowanej od wody asfaltowej drodze. Dookoła nas ruiny domów. Choć budynki młodsze daty przetrwały, to ciemna rysa zawilgoconego muru wskazuje nadal poziom rozlewiska. Niektórzy mieszkają już w nowych małych domkach, jak z katalogu reklamowego. Brygady budowlane stukają kielniami i rozpościerają izolacje. Tu buduje się systemem »Velox«, tam ceglami »Ytong«. Trwa wyścig z czasem. Wyścig o powrót do normalności.

Dzieci wracają z lekcji. Każdy przechodząc pozdrawia swojego proboszcza.

„Podczas powodzi, gdy byliśmy ewakuowani, krążyły femy, że kościół się zawalił. Parafianie słuchali, ale nikt nie chciał w to wierzyć. Przecież ich kościół musiał się ostać... I mieli rację” - powiedział na pożegnanie ksiądz Jerzy Walczak.

M. RADŁOWSKA-OBRSNIK



▲ Po lekcji religii
◀ Troubki nadal jeszcze wyglądają jak po trzęsieniu ziemi... Tęgo rodzaju obrazki widać tu na każdym kroku.
Zdjęcia FRANCISZEK BALON

ne pliki: śluby, kazanie, religia, itd. Wszystko w czeskiej wersji językowej. „Kazania też oczywiście przygotowuję po czesku - jak inaczej?” - konstatuje ksiądz.

Po lewej stronie wejście do pokoju dziennego. Dominuje w nim kominek - „na zimowe wieczory coś kapitalnego - ale nie pamiętam, kiedy przed nim siedziałem” - mówi proboszcz.

Kościół św. Małgorzaty z Antiochii



MOTYWY WIELKANOCNE Z WYSTAWY KLUBU KOBIET PRZY MK PZKO ŁYŻBICE-WIEŚ

Fot. FRANCISZEK BALON



GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK

Wesołych świąt wielkanocnych, smacznego jajka i mokrego śmigusa życzą swoim przemilnym czytelnikom

Głosik i jego koledzy

Przed nami Wielkanoc, najuroczystsze świętowanie tygodnia, który zwykliśmy nazywać Wielkim. Każdy dzień tego tygodnia jest znaczący, każdy też ma swoją nazwę. Wczoraj minął najważniejszy dzień tego tygodnia, Wielki Piątek. Jest on dla chrześcijan dniem upamiętniającym śmierć Chrystusa na krzyżu, dniem ścisłego postu, powagi i zadumy. Próżdłem jeszcze był Zielony Czwartek, pamiętając ostatniego wieczoru, podczas której pono Pan Jezus sporywał m.in. salate. Czy zasławił się, że od tego właśnie dnia zaczęła zabrać? Tak - brakuje nam dzisiaj dawnych, które według legendy służyły za znak taboju do Rzymu. Powrócił natomiast, by radośnie ogłosić światu, że Zbawiciel zmar-

tychował. A dziś mamy Biłą Sobotę nazywaną tak według białych szat, w które dawniej odziewali się ludzie, przygotowując się do chrztu. W dniu tym przed kościołami poświęcano niegdyś wodę i ogień. Tradycyjnie trzeba koniecznie dziś upiec wielkanocnego baranka (najczęściej z biskupiego ciasta) i inne słodycze (kolacze, babki, mazurki, serniki). Jutro zaś - wstać rano! i upiecować i pomalować jajka. No a w poniedziałek? Wiadomo! Chłopcy przygotowują flakoniki i rtęzi, a dziewczęta - jajka i drobne słodycze dla „mistrzów” oraz kilka sukienek na zmianę i suszarki do włosów. Ciekawym, jakie zrywają wielkanocne pielegnoje się dziś w Waszych domach. Czekam na listy! **Literka**

NAD OTWARTĄ KSIĄŻKĄ ■ NAD OTWARTĄ KSIĄŻKĄ ■ Cieszyn miasto pamięci narodowej

Cieszyn dawna stolica Księstwa Cieszyńskiego ma niewątpliwie bogatą historię oraz wiele obiektów i miejsc godnych zapamiętania, co niewątpliwie zostało już odnotowane w wielu publikacjach o charakterze historycznym lub turystyczno-krajoznawczym. Naturalnie również wielu ludzi za przestrzeni wieków zaskazyło w tym mieście za miłość pokoleń.

W myśli sentencji „Narody, które trzaskają, tracą życie” Tadeusz Żabek wydał cenną publikację (bez podania wydawcy) pt. Cieszyn miasto pamięci narodu.

Zainteresowani znajdą tu w rozdziale I Pomniki, cmentarze, sekcypole i epitafia z indeksem pochowanych działaczy Ziemi Cieszyńskiej i ich biogramami przegląd cieszyńskich



Cieszyn - MIASTO PAMIĘCI NARODOWEJ. KAZIMIERZ JAWORSKI

KONKURS WIELKANOCNY

Logogryf Szaradki

Mamy dziś dla trochę starszych spośród Was jedno tylko zadanie, bo wiemy, że po sporych góry świątecznych smakowitości i emocjach „Jeszcze poniedziałek” nieco się rzednieją.

Grid for the word search puzzle with letters A, P, and blank spaces.

cie. Spróbujcie jednak uzbierać się o dwie nagrody rzeczowe, jakie rozdaje wiersz autorów prawidłowych rozwiązań, który wypiszą hasła (w oznaczonych śródkowych polskich diagramach) na karcie pocztowej i przekażą pod adresem naszej redakcji (na dołu tej strony) do dnia 25 kwietnia br. (ważna data stempla pocztowego). Przypominamy, że do adresu zwrotnego trzeba koniecznie dopisać wiek autora rozwiązania.

- 1. Poeta, pisarz sławny, opisujący coś lub kogo w swojej twórczości.
2. Przerabianie, pogłębienie opamiętanie zwykle większą grupą ludzi.
3. Fytyka drewniana, służąca artystyce malarzowi podczas malowania.
4. Służby w gospodarstwie domowym do prania (anagram wyrazu KAPRALI).

- 5. Drobna mała stworzonko (zaprzeczka) lub człowiek skłonny do płaczu, magazy, beka.
6. Łąka otoczona lasem (także miejsce w lesie nie zadrzewione, porośnięte trawą).
7. Pasa kasymy.
8. Brak zainteresowania, przych.
9. Dawka, ilość płynu lub tytoniu przeznaczona do jednorazowego spożycia.

Zadanie dla najmłodszych

Spójrz na obrazek i pomóż znaleźć w plataninie gałęzi drogi, którą Głosik dotrze do Ludmiły, która schowała się na drzewie. Próbuj najpierw zwykłym ówkiem, a dopiero później długopisem lub kredką pociągając tylko tę właściwą dróżkę. Następnie wytnij cały rysunek, naklej na kartę pocztową i poproś kogoś z rodziców, by wypisał adres naszej redakcji (na dołu tej strony). Twój adres powrotny z dopiskiem, ile masz lat, a kartkę wrzuć do skrzynki pocztowej.

Z tym wszystkim musisz udać do 25 kwietnia br. Potem już wystarczy tylko czekać, czy szczęście ulmiechnie się akurat do Ciebie i otrzymasz jedną z dwu przeznaczonych do losowania nagród.

Jajka na świątecznym stole mogą być nocą czy przysmakiem, jeśli umieszczony je w „złotawkach” z wydrążonego pomarańcza czy czterocentymetrowych kawałków również wydrążonego zielonego ogorka. Można także ścinać czubki jaj, wyjąć małą białeczką część żółtka, a na wierzchu połowy majonez lub pastę chrzanową i pięknie udekorować zielonym koperkiem, natką pietruszki, sałatką, groszkiem konserwowym, kurkuzką, plasterkami rodzynków itp. **Smacznego tyrcy Literka**



Rubrykę przygotowała: IRENA STONAWSKA



WARTO PRZECZYTAĆ, WARTO MYŚLEĆ

Miecz Tischner - „Historia filozofii po giranaku” (Spółeczny Instytut Wydawniczy ZNAK) - Pisane gwara podhalańska, pełne humoru esaje filozoficzne, w których jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich filozofów przełożył poglądy greckich myślicieli na język i sposób odczuwania polskich górali.

Danuta Mazur - „Wyprawka 6-moklasisty. Przewodnik literacko-grammatyczny dla kandydatów szkół irodniczych” (Wydawnictwo VIDEOGRAF II) - Publikacja przeznaczona dla uczniów ósmych klas, która stawia im przygotowanie się do egzaminów wstępnych. Uwzględniając obowiązujące wymagania programowe i egzaminacyjne autorka opracowała atrakcyjne i przystępne specyjalnie zawierające ćwiczenia i zabawy literackie, gry, układanki i krzyżówki, które pozwalają powtórzyć i uporządkować wiedzę z zakresu literatury, filmu, teatru, gramatyki, stylistyki i poprawności językowej.

„Erotyk. Antologia” (Wydawnictwo VIDEOGRAF II) - Wybór obejmujący obsezne fragmenty tekstów literackich, których autorami są wybitni przedstawiciele literatury światowej. Artystyczny obraz miłości fizycznej został nakreślony przez jednych pisarzy w sposób subtelny, przez innych - laniało czy wręcz dosadnie. Prezentowany zbiór fragmentów pokazuje miejsce erotyki w literaturze, ewoluującą norm obyczajową, a także pozwala porównać ten język miłości i sposób mówienia o sprawach intymnych w różnych kulturach i epokach.

Thomas S. Eliot - „Kto to jest klasyk i inne eseje” (Spółeczny Instytut Wydawniczy ZNAK) - Wybór esejów laureata literackiej Nagrody Nobla, najwybitniejszego paszera języka angielskiego XX wieku - poety, dramaturga i znakomitego eseisty. Książka niemal w połowie składa się z tekstów dotąd nie publikowanych w języku polskim. Proponowany wybór zawiera najbardziej znane i najważniejsze eseje Eliota, należące do kanonu lektur czytanych przez wszystkich zainteresowanych literaturą, a obowiązujące przez studentów, oraz nowe, dotąd nie przyniesione polszczyźnie teksty, zawierające prze-

myślenia o charakterze socjologicznym.

Mia Farrow - „Wzruszka, co miłego” (Spółeczny Instytut Wydawniczy ZNAK) - Autoportret jednej z najważniejszych postaci kina drugiej połowy XX wieku. Wspomnienia miłośnicy aktorki, znajemy ją nas z takich filmów, jak „Dziecko Rosemary”, „Pupawa róża z Kairu”, a w życiu także z oddaniem opiekującą się grupą adoptowanych dzieci, zastawiając wszystkich kinomanów. Zapomnij z dziejami jej kariery artystycznej, pozwalają wnikać w życie prywatne osoby, której magnetyzm nie wygasł po filmowym kadrze. Duża część książki poświęcona została ostatnim berlińskim chwilom związku z Woody Allenem.

Longin Pastusiak - „Chicago. Portret miasta” (Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”) - Chicago czyż się opinia najbardziej amerykańskiego z miast USA. Książka przedstawia historię Chicago, począwszy od wojen indiańskich, przez wielki potęg dynamiczny rozwój przemysłowy, wpływ imigrantów, działalność gangsterów, po dzień dzisiejszy. Część poświęcona rozwojowi miasta po II wojnę światową obejmuje zmiany w sposobie zarządzania tą metropolią, miejsce Chicago w gospodarce amerykańskiej w kulturze i architekturze. Autor analizuje problemy społeczne miasta, skonstruuje mozaikę etniczną, jaką stanowiły mieszkalnicy, a szczególnie uwagę zwraca na życie Polonii i jej wkład w rozwój Chicago.

Warto dodać, że w Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” pokazywał się ostatnio również świetnie książki dotyczące się języka angielskiego - „Słownikowa P. Kaczmarek” „Słownik czasowników w zdaniach polsko-angielskich”, Lidii Kosonockiej-Taber „W labiryncie angielskich przyników” oraz Zdzisława Nadtopi i Włodzimierza Sobkowiaka „The Lighter Side of English. Angielski z uśmiechem”.

Wszystkie wymienione wyżej pozycje można zakupić w księgarni „Edytor” przy ul. Głębokiej w Cieszynie.

☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆ GŁOSIK I LUDMIŁA ☆



Jak ci się podoba moja fryzura na „lany poniedziałek”, Głosiku?

Zaczekaj, zaraz ci ją poprawię, przóżniaczko! Woda!



To nie jest fair! To ty miałas być mokra, nie ja!

Niekiedy dobrze jest mieć przy sobie zwierciadło. I wiedzieć, że woda zawsze leci w dół!

NASZ ADRES: Redakcja „Głosu Ludu”, P.O.Box 29, Novinářská 3, 709 29 Ostrava I. UWAGA! Pisząc do nas, nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

W KAŻDYM ZDJĘCIU FRANCISZEK SIKORA MÓGLBY OPOWIADAĆ BEZ KOŃCA...

Fotografowałem rodzinę Larischów

Zajmuję się fotografowaniem od roku 1930, a więc już 68 lat, i nie zamierzam w najbliższym czasie rzucić się z aparatem" - mówi 82-letni Franciszek Sikora z Hawierzowa. Zdjęcia jego autorstwa są przechowywane w archiwum Urzędu Miasta Hawierzowa, w Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, w Archiwum Powiatowym w Karwinie, wiele fotografii znajduje się w zbiorach prywatnych zbiraczy-amatorów. Publikują jego prace gazety wydawnictwa.

Franciszek Sikora urodził się 8 kwietnia 1916 roku w Frytaku, jako młody chłopak, zaaficowany sztuką fotografowania, trafił do szkoły fotograficznego szwagra, Elstera. "Ojciec nie był tym powołany zawodowo, chciał bowiem, abym nauczył się czegoś bardziej, jego zdaniem, "przebiegłego" - wspomina dziś pan Franciszek. I tak znalazł się w firmie Ignacego Rauba w Karwinie, gdzie wyuczył się zawodu ekspozycyjni i aranżera. Z fotografowania jednak ani myślał zrezygnować. W roku 1930 wmurowałem stanowisko sobie prosty aparat fotograficzny Burzio pomógł mi w tamtych latach jak mój, Henryk Mińtal, zaprawiony fotograf. "Nawet pożyczym swój własny aparat".

Cenniejsze okazuje sterty fotografii. O każdym zdjęciu mógłby długo opowiadać, z każdym wiąże się jakiś historyczny, wspomnienie. "Tu mam zdjęcie prezydenta Meißnera, który w 1938 roku przyjechał na Zoolite. Wtedy jego siostra odebrała mi cztery filmy, ale jednak coś tam mi pozostało. Poślubiłem potem kilka dziewczyn do Wierzbicy, przocząc w liście Meißnera, aby jedno - z autografem - przelał mi z powrotem. Nawet, wzięły do mnie ładnie nie dotarło".

Ma pan Franciszek fotografie prawie wszystkich czeskosłowackich prezydentów - Beneša, Gottwalda, Zięzickiego, Swohody, Haniška, ma zdjęcia prezydenta Havla. "Brak mi zdjęcia Masaryka. Nie pamiętam, czy fotografowałem Masaryka" - zastanawia się.

Szczególne miejsce w zbiorach mam zdjęcia hawierzowskiego fotografa zajmującego zdjęcia - dokumenty pokazują-

bić zdjęcia z uroczystości chrzcin. Córce hrabiego Larischa urodził się pierwszy syn. Początkowo nie bardzo miałem ochotę, nie wiedziałem na przykład, jak należy się zwracać do ludzi w tak wysokich sferach. W końcu jednak pozostłem. Nie zakłamałem, wszyscy byli bardzo sympatyczni. Potem jeszcze wiele razy chodziłem do rodziny Larischów z aparatem fotograficznym. Na przykład hrabia Larisch, kiedy obchodził 70. urodziny, wczekał mnie, bo chciałem mieć zdjęcia, na których dobrze by wyglądał. Zobąłem 12 obrączek - wszystkie ładnie wyszły. Po dziś dzień utrzymuję z potomkami rodziny Larischów kontakty. Po 1989 roku na przykład miałem okazję porozmawiać z Hansem Larischem-Moennichem...".

Nigdy, twierdzi, nie miał i nie miałby strachu. Nawet wczekał, idąc do zamku, był pewny siebie i bardzo spokojny. Umiał zresztą znaleźć się w towarzystwie, zawsze lubił się elegancko ubierać, nosił kapelusz, rękawiczki. Po dziś dzień nie cierpi niechętności, popiechnictwa, bylejakości. "Grunt to nie dezerwować się, wszystko spokojnie rozwiązać, ale też trzeba wiedzieć, czego się chce i z uporem do tego dążyć. Bywało, że kiedy jedynymi drzwiami mnie wyrzucano, to innymi wchodziłem, bo bardzo chciałem mieć jakieś zdjęcie".

Miasto Hawierzów Franciszek Sikora fotografuje już 43 lata. Towarzyszył mu z aparatem od samego początku, obserwując i utrwalając na kliszy wszystkie zachodzące w miasteczku wydarzenia. "Fotografowanie sprawia mi radość. Gdyby przestało mnie to zajęcia cieszyć, rzuciłbym je" - mówi po prostu.



▲ Franciszek Sikora. Fot. WŁADYSŁAW OWCZARZY

Pomimo zaawansowanego wieku (choć wygląda dużo, dużo młodziej) pan Franciszek lubi być widziany tam, gdzie coś ciekawego się dzieje. Pokazuje zdjęcia z wystawy polskich książek w Czeskim Cieszyńcu. "Chcę jeździć na "Gombli Święta" do Jabłonkowa" - mówi. "Mam wczędzie wiele przyjaciół, wśród Polaków, Czechów... Nie interesuje mnie, jak kto ma narodowość, a tylko i wyłącznie to, jakim jest człowiekiem. A wracając do "Gombli" - do dawno zdjęć Władysława Niedoźwieża, Jurze spod Głoniwa, który obrzucił przy okazji był zadowolony: "Nie mów mi, żech je taki piękny". Faktycznie, zdjęcia wyszły dobrze i mogły się podobać".

Twierdzi, że tak samo lubi fotografować rzeczy martwe, jak i ludzi. Czasami, biorąc aparat do ręki, drzwi się, że twarz człowieka, który widzie dostatek życia, wyraża jak gdyby coś innego: bywa nasmaczona troskami, pełna zmartwień, z grymasami gorzkiej i smutku. "Świadczy to o tym, że pieniądze naprawdę nie gwarantują szczęścia" - mówi. Uważa się za fotografa dokumentalistę: "Kiedy coś jest, co warto utrwalic na kliszy, biorę aparat i idę. W takich chwilach wszystko inne jest mniej ważne".

HENRYKA BITTMAR



ce starą Karwinę i okolice, a także fotografie będące niepowtarzalnym zapisem budowy miasta Hawierzowa, gdzie pan Franciszek mieszka od roku 1955.

"O, prozę - to jest most Larischa, w nowa polska szkoła na Sowińcu, klasztor kolonie górniczej, piękne wille, to dawna Solca - domy, ogrody... To już historia. Dla ludzi, którzy w tych starych domach kiedyś mieszkali, historia która zresztą boli. Za wszelką cenę trzeba jednak osiągnąć do zapomnienia wyszło to, co było tu dawniej, zanim dotarło się do ostateczności...".

Dni stare zdjęcia ogląda się z dziwnym uczuciem ni to nostalgii, ni to żalu. Widzi na nich dzieci idące do szkół, ludzi przed kościołem, kobiety z górniczej kolonii opiekujące za sprawkami... Tępo wycieczki już nie ma. Tępnicy kiedyś tymi skupiska wymarły. Rabunkowa eksploatacja węgla wymusiła od mieszkańców tu ludzi ciężki haracz.

Pan Franciszek mówi, że nie ma takiej rzeczy, którą za wszelką cenę chciałby jeszcze utrwalic na kliszy. "Fotografowałem tyle obiektów, tyle ludzi, tyle sytuacji, że właściwie spełniły mi się wszystkie pragnienia. Czy wie pan, że ja na przykład byłem fotografem rodziny Larischów? Jak to się stało? Irdłem raz, na obiad i spotkałem ówczesnego. Powiada do mnie, czy nie chciałbym pójść do zamku i zro-

▲ Prezydent Klement Gottwald w Karwinie.

► Urodzinowe zdjęcie hrabiego Jana Larischa-Moennicha z jego ulubionym pieskiem Dziwni w sołectwie zamku z dnia 6. 10. 1942.

▼ Rodzinne zdjęcie hrabiego Jana Larischa-Moennicha juniors z pierwszą żoną Wilhelminą z domu Schaffgotsch oraz córką Franciszką (1942 rok). Zdjęcia F. SIKORY



6. 1. 1942. Johann Graf Larisch



WYSPA WIELKANOCNA

(1)

Do najmniej znanych obszarów naszego globu należą nadal wyspy Pacyfiku. Trwa m.in. spór o pochodzenie mieszkańców Polinezji. Ciekawą hipotezę na ten właśnie temat wywodził prof. dr Benon Złigniew Szalek z Uniwersytetu Saczeńskiego, który uważa, iż mieszkańcy wyspy na południowo-wschodnim Pacyfiku - Wyspy Wielkanocne - przyspłynęli tam z południowych Indii.

Oszy patrz w gwiazdy

Tak nazywają Wyspy Wielkanocne jej mieszkańcy (polinezyjskie "Mauitani", która oddalona jest od Tahiti o 2700, a od chilijskiego Valparaiso o 2600 mil morskich i której powierzchnia o kształcie trójkąta - 16 na 18 i na 24 km - wynosi zaledwie 118 km kwadratowych. Wśród niewypalonych ciągle do końca tajemnic Wyspy Wielkanocnej pojawia się nadal problem pochodzenia kamiennych posągów oraz treści napisów rytych na drewnianych tabliczkach, które odkrył dla współczesnej nauki biskup Tepa.

Tajemnicze tabliczki

Deszyfracji pisma obrazkowego z Wyspy Wielkanocnej dokonał prof. Szalek po blisko 30-letniej pracy. Wczesniej ukazywały studia na Politechnice Saczeńskiej. "Moje zainteresowanie starożytnymi cywilizacjami" - opowiadał mi - przebiegało około 1960 z książki Z. Kosińskiego "Gdy słonece było bogiem". Przyciągała mnie swianem zagadek przeszłości, minionych imperiów, kultur i cywilizacji.

Potem wpadła mi w ręce inna książka. Była to praca J. Friedricha pt. "Zapomniane pisma i języki... Względem się wówczas dawno przebrała cywilizacje Egiptu, Sumery, Azji Mniejszej. Dzięki tej pracy otrzymałem po raz pierwszy napis na starożytnym dysku z Fajnos na Krecie, napisy cywilizacji Doliny Indusu i zagadkowe znaki z Wyspy Wielkanocnej. Uzmysłowilem sobie wtedy, że rozwijanie zagadek przeszłości wymaga znajomości wielu języków obcych - martwych i żyjących.

Podjąłem więc intensywną samonaukę języków obcych. Kończąc studia, korzystałem już z literatury pięknej i fachowej w 20 językach - m.in. rosyjskim, ukraińskim, niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, łacińskim, starogreckim, japońskim. Naukę tego ostatniego rozpocząłem samodzielnie w roku 1970. W rok później napisałem pierwszy list do prof. Nagao w Tokio. A dwa lata później otrzymałem pracę tłumacza w japońskiej firmie Ataka, wystawiającej swe wyroby na międzynarodowych targach w Poznaniu.

Pewnego dnia zostałem wezwany do gabinetu szefa na politechnice. Szef polecił mi publikację w języku węgierskim. Padło wtedy pytanie, kiedy zdecydowało o charakterze moich poszukiwań w ciągu następnych lat: Czy nie zna pan jakiegoś ekonomisty, który zna węgierski i zechciałby nieodpłatnie przetłumaczyć ten artykuł?

Sam siadłem nad artykułem, który dotyczył zreformowanego mechanizmu finansowania węgierskich przedsiębiorstw transportowych. Tu problematyka była mi dobrze znana. Natomiast treść artykułu, napisanego w końcu dla ludzi z mojej branży, pozostawała jak-by "szaryfrowana" za pomocą języka węgierskiego, systemu składającego się z elementów, słów powiązanych ze sobą według pewnych zasad, reguł grammatycznych i stylizacyjnych. Właśnie wtedy usłyszałem sobie, że stoję przed problemem podobnym do tych, które opisywał J. Friedrich w swojej książce. Złamałem "szyfr" węgierskiego artykułu miałoby charakter podobny do deszyfracji starożytnego tekstu, przy czym praca byłaby o tyle prostsza, że zarówno słowniki węgiersko-polskie jak i gramatyka języka węgierskiego były dostępne w księgarniach i bibliotekach".

Profesor Szalek postanowił więc sam przetłumaczyć tekst artykułu. Narzucił sobie jednocześnie pewien reżim czasowy - dwa tygodnie, postanawiając jednocześnie, że jeśli w tym czasie sam z tekstem sobie nie poradzi, to wówczas rozpocznie poszukiwania fachowego tłumacza.

Jego koncepcja wydawała się całkiem prosta. Najpierw poznać podstawowe reguły grammatyczne oraz bazy zasób słownictwa i tłumaczenie z grub-

szą. Potem zaś dopiero wstąpić, czyli doszukiwanie się znaczenia bardzo rzadkich słów i wygładzanie tekstu już na samym końcu.

Po dwóch tygodniach przełamany tekst znalazł się na biurku szefa. Szalek nie przyznał się jednak do swego przekładu. Swierdził jedynie, że sprawę zakwalifikował w miarę możliwości. Jednocześnie zauważył pewne zgodności pomiędzy językiem węgierskim i japońskim.

Odkrycia odległości Węgrów od Japonii oraz absolutna odmienność rasy czyniła te sprostowania nieprawdopodobnymi. Mimo to postanowił dokładniej przeanalizować i porównać te dwa języki. Przeprowadził żmudną analizę porównawczą 200 tys. słów języka węgierskiego i fińskiego ze 100 tys. słów japońskiego, by w końcu dojść do wniosku, że języki ugrofińskie - a więc węgierski i fiński - oraz japoński zawierają wiele starych słów o podobnym, względnie o prawie identycznym brzmieniu i znaczeniu.

"Wyniki moich badań" - mówił dalej profesor - "wydawały się wskazywać, że w odległej przeszłości przodkowie Japończyków, Węgrów i Finów przetrzymywali w bardzo bliskim sąsiedztwie i posługiwali się tym samym językiem. Z ustaleń archeologów jasno też wynikało, że przodkowie Japończyków przybyli na wyspy z zachodu, a przodkowie Węgrów ze wschodu i też z Azji. Oznaczałoby to, że w zamierzalnej przeszłości w centrum Azji musiało istnieć jakieś imperium, które było w stanie narzucić jeden wspólny język (głównie różnym ludom - przodkom Ugrofińców i Japończyków).

"Potem" w pierwszej połowie 1984 roku zacząłem szukać potwierdzenia mojej hipotezy o istnieniu w zamierzalnej przeszłości w centrum Azji imperium lub cywilizacji. Prowadziłem więc analizę porównawczą starożytnych i współczesnych ludów bytujących na południe od Syberii. Próbowałem ustalić też, czy nie ma wśród nich języków, które swym słownictwem i gramatyką wskazywałyby na pokrewieństwo z językami japońskim i ugrofińskim. Siegnąłem wtedy do słownika tamilsko-rosyjskiego, którego nie udało mi się wcześniej sprzedać w antykwariacie. Słownik zawierał okok 40 tys. słów także obszerny zarys tamilskiej gramatyki. W zdziwieniu stwierdziłem wówczas, że słownictwo i gramatyka Tamilów - czarnoskórego ludu drzewiastego zamieszkującego południe Indii - wskazywało moją hipotezę do słownictwa i gramatyki języków japońskiego i ugrofińskich".

Systemowe zgodności starych słów i struktur gramatycznych wskazywały, zdaniem Szalka, że trzy rasowo i przestrzennie tak odległe od siebie ludy musiały w zamierzalnych czasach posługiwać się wspólnym językiem i bytowały na tym samym obszarze, objętym władzą płynącą z jakiegoś bardzo silnego ośrodka kulturowego i politycznego. Panującą zaś tam lud był w stanie narzucić swój własny język pozostałym ludom i to tak skutecznie i trwale, że do dziś możemy wyśledzić we współczesnych nam tekstach tamilskich, węgierskich i japońskich podobne zgodności leksykalne i gramatyczne.

Według opinii profesora to odległe imperium wspólnoty językowej istniało ok. 7000 lat p.n.e. - i już wówczas znano pismo, chociaż oficjalna nauka twierdzi, że pierwsze systemy pisma pojawiły się 3000 lat później.

Potwierdzeniem niejako tej hipotezy są m.in. legendy azjatyckie. W przekazach hinduskich, tybetańskich, mongolskich pojawia się wspomnienie o państwie świętych medyców i jogów. Z badań też prof. Szalka wynika, że ok. 7000 roku p.n.e. doszło do rozpadu imperium i jako pierwsze odłączyły od niego ludy ugrofińskie, które powędrowały na północ, potem kilka tysięcy lat później także i przodkowie Japończyków, maszerując na wschód, i wreszcie Druwidowie, wędrując głąbiem na południe.

LESZEK WĄTRÓBSKI

TRADYCJA NAKAZYWAŁA, ŻEBY PO MSZY NAJSZYBCIEJ WRACANO DO DOMU

Radosne Alleluja

Tajemnica zmartwychwstania od zarania pobudza wyobraźnię i kształtuje religijność. Natomiast poprzedzający Wielkanoc okres Wielkiego Postu stwarza szansę do refleksji nad sensem życia i przemianami. Dla Ślązaków był to czas typowych dla lokalnej kultury zwyczajowych form pokutowania, umartwienia, wstrzemięźliwości, ale także czas modlitwy oraz intensywnych praktyk religijnych.

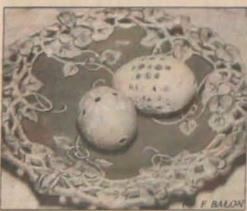
zreniami, nawet pogańskimi, a magia z marzeniami. Wszystko zaś było nasycone niezwykłą symboliką. Baranek z ciasta był znakiem Chrystusa, a chrzan i ocet mowią o jego mece, jako symbolizowało siłę życia i jego trwa- nie, mięso, kielbasa i szynka informo-

Nieomal wszystkie dramatyczne wydarzenia poprzedzające śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, tak barwnie przedstawione przez Ewangelistów, znajdowały swoje odzwierciedlenie w śląskich zwyczajach. Lud palił więc kukłę zniczanego Judasza, biegał z pochodniami po polach nawiązując do poszukiwania Jezusa w ogrodzie Getsemani i żarliwie przeżywał ukrzyżowanie Jezusa. O tych wydarzeniach mówiły lokalne „godki”, o nich śpiewano naboże samorodne pieśni. Ale wszystko zawsze zmierzało do finału, do oczekiwania na cud zmartwychwstania.

Radosne Alleluja rozpoczyna czas świąt. Sama Wielkanoc to świętowanie zwycięskiego przejścia Jezusa przez dramat męki i śmierci, które wiodą do zmartwychwstania. Nim jednak lud śląski udawał się na uroczystą rezurekcję, bywało, że wprawd pędził za chalu- py, by spojrzeć w niebo. Wierono, iż wraz ze wschodem słońca wśród chmur w postaci baranka wielkanocnego pojawia się sam Chrystus. Obwieszczał swoje zwycięstwo i zachęcał przyrodę do rozwoju. By wraz z wiosną na nowo rozdziła się szansa na bujne życie. Również przed ludźmi stawała szansa na „nowe życie”.

Powiadano: „Na Wielkanoc każdy musi iść do komunii, bo Jezus świąt odkupił”. Panował nawet zwyczaj, aby rodzina wspólnie przystępowała do Stołu Pańskiego. Po mszy jak najszybciej wracano do domu, bo tak właśnie nakazywała tradycja. Wręcz zakazywano, aby odwracać się za siebie. Sens, nie tylko magiczny miała, i najważniejszą rolę przysłużyć. Wiara, nadzieja, że będzie lepiej.

Po przekroczeniu progu domostwa zaczynał się już zupełnie inny czas. Próżniowanie i biesiadowanie. O ile tylko warunki finansowe pozwalały stół powinien być bogato zastawiony. Uroczyste śniadanie wielkanocne było swoistym teatrem, a nawet swoistego rodzaju obrzędem. W czasie jego trwania religia spletała się z dawnymi wy-



LEKI Z „BOŻEJ APTEKI”

Na świąteczną niestrawność

W czasie Świąt folgują sobie nawet osoby zazwyczaj umiarkowanie lakome. Przejedzenie może mieć jednak nieprzewidywalne następstwa. Dlatego od wieków sięgamy po pomoc ziół. Większość tych roślin przyprawowych znakomicie ułatwia trawienie, zwiększając wydzielanie soku żołądkowego, ułatwiającego trawienie tłuszczów w jeli- tach poprzez pobudzenie wątroby do produkcji żółci. Tradycyjnie obecny na świątecznych stołach chrzan ułatwia trawienie tłustych pokarmów, podobnie jak inne dodatki do potraw: majeranek, rozmaryn, koper, mięta oraz kardamon. Ta ostatnia przyprawa jest bardzo charakterystyczna dla kuchni indyjskiej i zalecana przed posiłkami. Warto wypić szklankę naparu kardamonowego przed jedzeniem. Po obfitym posiłku zaś - w miejsce herbaty, można zaproponować sobie i gościom filizankę do- brego naparu z mięty lub rumianku. (K)

Kolumnę przygotowała:

WANDA KULA



Fot. F. BALON

NIEBOGA MUSIAŁA PŁYWAĆ MIĘDZY PODUSZKAMI ...

Dyngusowe swawole

Kiedyś czym innym był śmigus, czym innym dyngus. Oba zresztą zyczący są polskiego pochodzenia. Zostały wprowadzone w średniowieczu przez niemieckich mieszczan osiedlających się w Polsce w okresie tzw. kolonizacji niemieckiej (prawo megdoburskie).

Dyngus w średniowiecznej niemieckiej oznaczał okup. W Polsce polegał on na tym, że w Wielkanocny Poniedziałek gromadki chłopców „chodzili po dyngusie” od zagrody do zagrody, wygłaszając gospodarzom oracje o Męce Pańskiej i składając życzenia. Ci zaś odwodzili się datkami w postaci jaj, wędlin, świątecznych ciast.

Ale dyngusowi towarzyszyły „swawole”, jak narzekali średniowieczni kronikarze. Taką swawolą był śmigus. Polegał on na tym, że jeśli chodzący po dyngusie datki wydawały się zbyt skąpe, siekli oni dziewczęta różgami po łydkach i oblewali je wodą. Później zaś chłusiłi obficie wodą niezależnie od wysokości okupu.

Z biegiem czasu oba obyczaje zły się w jeden, tym bardziej, że przypadały na ten sam czas. Acz jeszcze przed wojną w polskiej kulturze ludowej odróżniano dyngus od śmigusa, zaś dziewczęta mogły wykupić się od dokumentnego zmoczenia odpowiednim haraczem. Im która z zasobniejszych gospodarstw pochodziła, tym musiała złożyć większe datki.

Ale też i wówczas nie żalowano wody. Lany poniedziałek daleki był od symbolicznego skrapiania panien. Tak daleki, że już w XIV w. synod kito- wski poznańskich potępił zwyczaj dyngusów i towarzyszących mu swawoli. Pomogło tyle co nic. Przybywało wody. W XVIII w. ksiądz Jędrzej Kito- wicz notował: „była to swawola po- wszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jak też między dystyngowanymi (...)”. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między batwanami morskimi”.

Tak było u „dystyngowanych”. A między pospółstwem po wsiach sta- czano całe bitwy wodne. Często było

malo dokumentnego obłania dziewczyny kublami wody. Rozochoceni kawalerowie ciągnęli biedaczkę nad pobliski staw czy rzeczkę i tam ją w całości nurzano. W przypadku braku rzeki czy stawu w okolicy ciągnęli dziewczynę pod studnię - kilku nieboraczek trzymało, żeby nie uciekła, a kilku oblewało.

Wszystkim tym rzadziły jednak pewne reguły. Jan Stanisław Bystron w „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce”, a Zbigniew Kochowicz w „Obyczajach staropolskich” przypominają, że chociaż oblewanie wodą było zwyczajem powszechnym, to jednak unikano go w stosunku do ludzi starszych i dostojnych, można było sobie na to pozwolić tylko wobec równych. W dodatku o ile w Poniedziałek Wielkanocny polewano i plawiono dziewczęta (mężatki były raczej oszczędzane), to te mogły się kawalerom rewanżować we wtorek i tak aż do Zielonych Świątek każdego piątku.

Im bliżej naszych czasów, tym oby-

wali o dostatk, a chleb i sól były symbolicznymi gwarantami zachowania pomyślności w rodzinie. Wino było znakiem radości. Biesiadnicy zaś z ochotą jedli i to w nadmiarze. Przecież i to jest znakiem święta Wielkie- jodu. Trwała uwa ucza także w czasie obiady. Wieczorem zaś, jak zwyczaj nakazywał, żarliwie się modlono, pro- sząc Boga, bo i on był w tym dniu szczęśliwy, aby w domu i sąsiedztwie panowała tylko pomyślność.

Poniedziałek wielkanocny był dniem swoistej ekspansji zabaw. Oczy- wiście obowiązkowo wszyscy brali udział w mszy, ale potem następował już szal radości. Kto żył biegl, aby oblewać wodą panny i mężatki. A woda jest prze- cież znakiem oczyszczenia, duchowego odrodzenia, także sił vitalnych. Wielu zaś smagało się brzozywymi witkami na pamiętkę biczowania Jezusa.

Kiś jednak zliczy bogactwo ślą- skich tradycji wielkanocnych. Przez oba dni występowały w różnych sytuacjach. Dzieci więc biegały i szukały łacoci, czyli tzw. zajączki, kobiety chętnie wróżyły, a mężczyźni zapobiegliwie zaklinały pola, aby urodziły bujny plon. A wieczorami wszyscy chętnie się ba- wili. Wszak zachęcał do tego sam Pan Jezus. (MGG)



czaj bardziej się cywilizował, przestano już plawić panny po stawach, rzekach czy ciągnąć je pod studnię - wystarczyło chlustanie z wiader i kubłów, a wreszcie tylko z dzbanów i butelek, po miastach zaś porzastano na kropie- niku wodą kołofonia czy perfumami. (DZ)



WIOSNA TO TAKŻE KOLORY WIELKANOCNYCH POTRAW

Święta Wielkanocne kojarzą się z nastrojem radości i ożywienia towarzyszącym pierwszym wiosennym promykowi słońca i wesołym barwom. Wiosna to świeża zieleń traw i drzew, żółć żonkili i fioleto krokusów. Czasami jest to też biel świeżo pomalowanych ścian.

Wiosna to także kolory wielkanoc- nych potraw, przede wszystkim pieczonych mięs we wszystkich odcieniach brązu, białej, czerwieni, a także różno- ciennej szynki, kiełbas, innych wędlin, tudzież amarant cwikły oraz biał chrza- nu, wielobarwności ciast, przede wszystkim mazurków i lukrowanych bab.

Wreszcie jaja farbowane w rozma- itych wywarach: z lupin cebuli, rzadziej z kory młodej jabłoni z dodatkiem kwiatów jaskrów polnych - na żółto; z płatków ciemnej malwy - na fioleto- wo; z kory dębowej, szyszek olcho-

symbolizująca wiosnę zieleń, zarówno w ciemnym odcieniu liści borówki, bukszpanu i barwinka, jak i jasnym - rzeczuchy i młodego owsa.

O zieleni na wielkanocnym stole tak pisał Zygmunt Gloger. Mięsiwo przy-

Kolorowy stół

wych, z owoców czarnego bzu lub z su- szonych owoców jagody - na różne od- cienie czerwieni; z liści bazylia - na brzo- natno; z młodego żyta, traw czy liści barwinka - na zielono; wreszcie z kory olchy - na czarno. Nad różnymi kolorami wielkanocnego stołu góruje jednak

ozdobione było, jak i ciasto, gałązkami zielonego barwinka, a panował nad ni- mi krzyż obrotny jasnocielony, drob- ną, gęstą rzeczuchą. Również Juliusz Słowacki, opisując święcone u Radzi- willa Sierotki, zwraca uwagę czytelnika na zieleń otaczającą stół wielkanocny.

JAJKA nietradycyjnie

Jeśli Twoje dziecko „wykoleja” większą liczbę jaj na twardo lub po- znuźd się rodzinną tradycją jajek polane sosem chrzanowym, wypro- buj następujące przepisy, które poka- że za wiosennym przepisy „jajka gotowanie”. Przepisy pozwalają nie- że na zużytkowanie reszek mięsa i czterstwego pieczonego. Wzrosty przepisy obliczone dla czterech osób.

Gorąca przystawka

4 jajka na twardo, 2 płatki szezki, 200 g mielonego mięsa, 2 łyżki startego żółtego sera, 4 łyżki tartej bułki, łyżeczka koncentratu pomara- rowego, jajko, sól i pieprz, pomidorki i natka pietruszki (do dekoracji).

Do mięsa dodajemy pokrojony szynkę, surowe jajko, ser, koncentrat pomidorowy i łyżkę tartą bułkę, solimy i przyprawiamy do smaku. Z do- brych wyrobionej masy formujemy placuszki i kładziemy na nich przekrojone na- pół jajka na twardo żółtkiem do gó- ry i oblepiamy je masą mięsna. Kie- dymy obrotami w tartej bułce i smażymy na rumiano na rozpalonym oleju. Gotowe kotleciki podajemy na grzecz- no na talerzu ozdobiamy pomidorkami i pokrojonym w talarki i natką.

Danie główne

6 jajek na twardo, 3 jajka mro- we, kilka łyżek startego chrzaru, bułka, łyżka masła, 6 łyżek miodu, sól i masło do formy.

Łyżkę masła roztopimy na patel- ni i zrumienimy na nim pokrojone w drobną kostkę bułkę. Naczynie zar- odopne wysmarujemy masłem i kła- dzimy na dnie żółtkami do góry pro- krojone na połowki jajka na twardo. 3 surowe jajka rozmoczymy w mleku, dodamy chrzan i grzanki, zamieszamy i posolimy do smaku. Sosem polewa- my jajka na twardo, naczynie wstaw- my do nagrzanego piekarnika i zapie- kamy przy temperaturze 200 st C przez 20-25 minut. Podajemy z sa- bem i salatką jarzynową.

Paszteciki

4 jajka na twardo, cebula, białe mięso, 200 g pieczonego mięsa, tymia- nek, sól, pieprz i jedno opakowa- nie ciasta francuskiego, jajko.



Obraną cebulę i mięso kromy w drobną kostkę, przyprawiamy pie- przem i tymiankiem, solimy według po- trezby i smażymy przez około 10 mi- nut na rozgrzanym oleju, stale mieszaj-ąc. Z rozwałkowanego ciasta wykrawamy przy pomocy miseczki o dużej średnio- ci 4 kółka. Na połowie każdego kółka kła- dzimy przestudzony farsz (zostawia- jąc wolne brzegi), na nim obrane jajka na twardo, przekrywamy drugą połow- cią ciasta i dokładnie zlepiamy brzegi. Paszteciki smarujemy rozmożonym w- rowym jajkiem i wkładamy do nagrzo- nego do 220 st C piekarnika. Pieczemy aż ciasto ładnie się zrumieni (ok. 15 mi- nut). Paszteciki mogą być dodatkiem do czerwonego barszczu. (B)

Obróciłymi oczy na święcone, a było na co popatrzeć, albowiem i tu pod pre- zydencją księcia kuchazar wszystko się urządziło, że nie tylko aperiwano, ale i mydli było przyjmujemy. W sali tej al- bowiem, wśród młodszych drzew z miodu lipowego była sadzawka, z wyspą sil- lonym owsem pokryta, na której pał się święty baranek z chorągwią.

Zieleń jest więc stałym elementem dekoracji stołu wielkanocnego. Postawi- my się, aby była też widoczna w świe- tecznych potrawach. Zyczącywają obli- tości mięs różnego rodzaju oraz ciast na wielkanocnych stołach zastapmy ko- lowymi surówkami i salatkami. Będz- więć i świątecznie i zdrowo. (P.D)

kronika rodzinna

Za niezliczoną ilość życzeń, kwiatów i prezentów przekazanych mi z okazji jubileuszu życiowego, składam Wam moi Kochani, serdeczne wyrazy podziękowania.

IRENA MAŁYSZ B-057

"Gdy wiosna rola się kwiatem, nagle pożegnałeś się z tym światem. A za nocy, gdy zgasł dzień, usnąłeś swój wieczny sen. Chciałeś jeszcze wśród nas zostać, lecz Ci było sądzone na zawsze się rozstać".

Dnia 10. 4. mija 1. bolesna rocznica śmierci naszego Drogiego Męża, Ojca i Dziadka śp. JÓZEFA CZUDKA

z Gródka. Wszystkich, którzy znali Jego dobre serce, prosimy o chwilę wspomnień i cicha modlitwy. Ze smutkiem i szacunkiem wspominają żona, córki i syn z rodzinami. OL-22

"Pusty jest dom, smutno jest w nim, brakujesz nam Najdroższy w nim".

Dnia 10. 4. br. wspomnieliśmy pierwszą bolesną rocznicę, kiedy opuścił nas nasz Drogi

śp. inż. STANISŁAW MICZKA z Czeskiego Cieszyna. Z bólem w sercach wspominają żona i synowie z rodzinami. AD-071

Dnia 14. 4. mija pierwsza rocznica tragicznej śmierci

śp. LEONA NIESŁANIKA z Końskiej, naszego Kochanego Męża, Ojca i Dziadka. O chwilę wspomnień proszą żona i córki z rodzinami. CS2/056

"Byłaś dla nas błogosławieństwem".

Dnia 8 kwietnia minęła 1. rocznica, kiedy zasnęła w Pa-nu nasza Droga Matka, Teściowa, Babcia, Prababcia, Praprababcia, Szwagierka, Ciocia i Siostrzyczka

śp. ANNA MITRĘGA z Nydku-Głuchowej, Kolybisk. Nie zapomną najbliżsi. AD-069

ORŁOWA - Wszczęchwiat: Anastasia (11, 12, 13, godz. 16.00), Męczynka, który wiedział bardzo mało (11, 12, 13, godz. 17.45), Lepsze już to nie będzie (11, 12, 13, godz. 20.00), KARWINA - Refleks: Szakal (11, 12, 13, godz. 20.00), Lotrando i Zubejda (11, 12, 13, godz. 17.00), Eks: Space World (11, 12, 13, godz. 19.00), Centrum: Amistad (11, 12, 13, godz. 17.45, 20.00; 13, godz. 20.00), Anastasia (11, 12, 13, godz. 15.30; 13, godz. 17.45), Krakonosz i postanienie (12, godz. 14.00), HAWIERZÓW - Świt: Martwy chrząszcz (11, 12, 13, godz. 17.45, 20.00), Jumanji (11, 12, 13, godz. 15.30), Centrum: Flubber (11, 12, 13, godz. 15.30, 17.45), 7 lat w Tybecie (11, 12, 13, godz. 20.00), Trzy złote włosy dziadka Wuzwidła (12, godz. 14.00), CZESZYN - Central: Szakal (12, godz. 16.15, 18.30), TRZYŃNIEC - Kosmos: Titanic (11, 12, 13, godz. 15.30, 19.00).

KARWINA - UWAGA członkowie Komitetu Obwodowego PZKO w Karwinie! Kolejne spotkanie odbędzie się w wtorek 14. 4. o godz. 16.00 w Domu PZKO w Karwinie-Fryszciance. Prosimy o pewne przybycie.

CZEŚKI CIESZYN - Biblioteka Miejska w Cz. Cieszynie, filia przy ul. Hawlika 6 zaprasza w środę 15. 4. o godz. 14.30 na spotkanie z p. Zbigniewem Kubacką „Moje hobby - ex libris”. W ramach spotkania odbędzie się przekazanie nagród zwycięzcom konkursu.

MILKÓW-CENTRUM - MK PZKO zaprasza do Domu PZKO na dwie zbiódkówki: „Miano na gruncie” Anny Filipk „Z deszcza pod ryndem” Wl. Mylnka w sobotę 11. 4. o godz. 17.00 (proba generalna), w niedzielę 12. 4. o godz. 16.00 (premiera) oraz o godz. 19.00 zabawa śmiertustowa - Dysko-Tur.

ŁOMNA GÓRNA - MK PZKO za-

Dzisiaj mija 3. rocznica śmierci Kochanego

śp. KAROLA JASIOKA z Cz. Cieszyna-Sibicy. O chwilę cichych wspomnień proszą żona i córka z rodziny. AD-072

W głębokim żalu pogrążeni podajemy wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym smutną wiadomość, że dnia 4. 4. 1998 zmarła po długiej chorobie w wieku 72 lat nasza Ukochana Ciocia

śp. EUGENIA WIGŁASZOWA z Orłowej, ostatnio zamieszkała w Domu Emerytów w Karwinie. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w wtorek dnia 14 kwietnia 1998 o godz. 14.00 z sali obrzędów pogrzebowych w Orłowej. Odjazd autobusu o godz. 13.00 od Domu PZKO w Karwinie. Zasmucona rodzina. O-36 (ZP Cerninowa)

W smutku pogrążeni zawiadamiamy, że w wieku 81 lat Pan Bóg powołał do wieczności naszą Ukochaną Mamusię, Babcie, Prababcie i Krewną

śp. MARIĘ SANTARIUSOWĄ z Suchoj Górnę, poprzednio zamieszkała w Stonawie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 11. 4. 1998 o godz. 14.00 z kościoła ewangelickiego w Olbrachciach. Zasmucona rodzina. B-055

W żalu pogrążeni podajemy wszystkim krewnym i znajomym smutną wiadomość, że dnia 8. 4. 1998 zmarła w wieku 89 lat nasza Kochana Matka, Babcia i Prababcia

śp. ANNA RUSZOWA z domu Kaleta, z Bystrzycy. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w wtorek dnia 14. 4. 1998 o godz. 15.00 z kościoła ewangelickiego w Bystrzycy. W smutku pogrążona rodzina. OL-38

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy, że dnia 8. 4. 1998 zmarła w wieku 77 lat nasza Najdroższa Siostra, Szwagierka, Ciocia i Krewna

śp. EMILIA ZWYRTKOWA z Hawierzowa, ostatnio zamieszkała w domu emerytów w Ligocie Kameralnej. Pogrzeb odbędzie się w wtorek 14. 4. 1998 o godz. 13.00 z sali obrzędów pogrzebowych w Karwinie-Raju (do krematorium). W smutku pogrążona rodzina. CS4/076

w.n. utwory J. S. Bacha, G. F. Händla, W.A. Mozarta, T. Albiniego. Jest to koncert benefisowy, z którego drugie przeznaczone będą na rekonstrukcję byłego kina „Hutnik”, przyszłego domu zbiorowego i centrum młodzieżowego.

PIELGRZYMKI ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI:

- VIII Piesza Pielgrzymka Zaolzie-Częstochowa (18. 7. - 23. 7. 1998) - Pielgrzymka autokarowa do Częstochowy (23. 7. - 24. 7. 1998)

- Pielgrzymka autokarowa do Medziogóry (14. 8. - 21. 8. 1998) Blizszych informacji udzieli oraz zgłoszenia przyjmuje: Jadwiga Franek, tel.: 0659/57793 (w godz. 18.00-20.00). AD-073

UWAGA ABSOLWENCI BYLEJ OSS W CZ. CIESZYNIE - matury w r. 1968 (klasa prof. A. Kufy). Spotkanie po 30 latach odbędzie się w sobotę 16 maja br. o godz. 15.00 w salach Domu PZKO w Lesznej Dolnej. Zobowiązując zgłoszenie wraz z zaliczką 300,- koron prosimy uścić w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie do dnia 1 maja u kol. Wandy Samek (Ondraszek). Komitet organizacyjny.

OGRÓDEK DZIAŁKOWY do sprzedania. inf. tel.: 069/711188 (dopodulnia) lub 0659/56573 (po godz. 20.00). CS2/054

BT TONITOUR-WIZY DO USA! Bilety lotnicze, objazdówki i wypoczynek

CALY ŚWIAT! tel.: 0659 - 711 802 fax: 0659 - 712685 Cz. Cieszyn Bezručova 36. Fa 98 018

SPORT

Pierwsze mecze finałowe

Z udziałem dwóch drużyn regionu północnomorawskiego rozpoczęła się w czwartek we Wescinie decydująca faza finałowych spotkań play-off o mistrzostwo ekstraklasy hokeja między obrońcą tytułu - miejscową Petrá i ambitnym zespołem ze Śląska - Hutą Trzyniec. Pierwszy mecz zakończył się raczej zgodnie z oczekiwaniami.

WSECIN - TRZYŃNIEC 5:1 (1:1, 1:0, 3:0). Po trudnych zmaganiach z Witkowicami i zaledwie dwu dniach przerwy przystąpili hucnicy, osłabieni brakiem dwóch asów - Kadery i Krála oraz kontuzjowanego Ziny, do walki bez kompleksów, grając przez dwie tercje, jak równy z równym. Więcej szans mieli bardziej wypoczęci i aktywniejsi przed swą publicznością (5200) Walasi. Już w 4. min. Dopita zdobył prowadzenie; niemniej w 18. min. trzyniecki obrońca Jančák wykorzystywał niedaną zmianę formacji, wyrównując na 1:1. Kto wie, jak potoczyłby się dalsze losy meczu, gdyby trzyniecy wykorzystali swe szanse, zwłaszcza zaś w 33. min. Lubina... Jeszcze w tej samej minucie obrońca Wescina - Veber trafił od słupki do siatki - 2:1. Losy meczu rozstrzygnęły się definitywnie dopiero na początku III tercji: 4:2 - Kapusta (z podania najlepszego gracza ekstraklasy Dopity) i 4:4 - sam Dopita 4:1. Formalną kropkę nad „j” postawił w 51. min. Veber - 5:1.

WSECIN - TRZYŃNIEC 4:1 (0:0, 1:1, 3:0). Drugie spotkanie rozegrano wczoraj. W pierwszych dwu tercjach gra była jeszcze bardziej wyrównana niż dzień wcześniej. Początkowo wyróżniali się obaj bramkarze - Czechmánek i Bięgl. Prowadzenie, tym razem dla gościa, zdobył w 46. sek. II tercji strzałem w „okienko” obrońca Sekerš z podania Dani.

SPORT POLSKI

POLSKY HOKEJISZ, przygotowujący się do MS grupy B (15-24 km. w Lublinie i Jesenicach), zremisował z Danią 6:6 i wygrał 3:2 oraz przegrał z Ukrainą 1:1.

LIGA PIŁKARSKA (w środku tygodnia): LKS - Ruch Oł. Legia - Polonia 1:1. Górnik - Widzew 2:0. Lubin - Wisła 1:2. Wronki - Pogon 1:1. GKS - Grodziak 3:1. Lech - Wodzisław 1:1. Pol. 23. kol.: LKS 44, Legia 42, Polonia 41, Widzew 37, Ruch i Wisła po 36, Wronki 34, Pogon i Górnik po 33 pkt. itd. (ef)

NAGRODY 15. SPORTKI: III - 16 237 KŁ (30), IV - 564 KŁ (1727), V - 62 KŁ (33) 454. II LOSOWANIE: III - 23 195 KŁ (21), IV - 666 KŁ (1461), V - 71 KŁ (29 115). SZANSY: III - 10 000 KŁ (9), IV - 1000 KŁ (75), V - 100 KŁ (826).

OSTATNIE MECZE mistrzostw obwodowych koszykarzy: SJ Cz. Cieszyn - Sp. Przerów 58:83 (Ciompa 15, Bosák 13) i BC Nowy Cieszyn B 101:98 po dogrywce; w normalnym czasie 86:86 (Ciompa 31, Doucha 19, M. Jelek 17, 31) grającego trenera Jiřego Jelka rozstrzygnął los dramatycznego meczu na 5 sekund przed końcem dogrywki); S. Karwina - N. Jiczyn B 59:96 i Przerów 55:96; ICEO 8:20 B - Poruba 82:73 i VSB Ostrawa B 62:68 ub. itd. Końcowe lokaty: I. Opawa B 39 pkt., 2. VSB B 35, 3. Przerów 33, 4. N. Jiczyn 31, 5. Cz. Cieszyn 28, 11. Karwina 27, 12. Frenszat 24 pkt. - am

KOSZYKARZE Slavjowa Czeski Cieszyn B triumfowali bez porażki w mistrzostwach międzypowiatowych i gdyby udało im się wygrać w czekających ich meczach kwalifikacyjnych, awansowałyby do mistrzostw obwodowych, w których gra już ich A-drużyna. Trenerem zespołu jest Jiř Jelek. W ważniejszych meczach w zespole rezerwy grał również Mariusz Malach z Cieszyna, cztery słownie A-drużyny Slavjowa.

TENISISCI STOŁOWI B. Hawierzów ubiegają się będą podczas nadchodzącego weekendu na własnym terenie o Superje. Drużynie kobiet, która wygrała I. mecz we Wlazimiu 6:1, wystarczy zwycięstwo w dzisiejszym rewanżu (o godz. 14) w jakimkolwiek stołunku. Natomiast mekska drużyna Banika grać będzie dziś o 17 z WB F-M, zaś dejujący mecz rozegra ona jutro o godz. 10.30 z TIS Vil-

Wielkanocny futbol o punkty

II LIGA - dziś o godz. 16.30: Trzyniec - WB F-M (jesienią 1:1). Jutro o 16.30: FC Karwina - Zlin (0:1). DYWIZJA - dziś o 16: Muglinów - Bogumim (3:1), Szumperk - FC Karwina B (0:2) i Bruntal - Bystrzyca (0:4). Jutro o 16: Olbrachcie - Kromierzy (1:2). (mhg)

MISTRZOSTWA SZP - dziś o 15.30: Rožnov - Dřezcmoravice (0:3) i Fulnek - Sl. Orłowa (0:0). Jutro o 10.15: W. Hostozie - Skřezcov (1:1); godz. 15.30: Krawarce - Jákł Karwina (3:1) itd. IA KLASA - dziś o 15.30: ČSAD Hawierzów - Piewtal (4:0), Ostrawica - Cz. Cieszyn (0:1), Jutro o 15.30: Bolatice - L. Piotrowice (1:3), Wřydryna - Piewtal na M. (1:2). IB KLASA - dziś o 15.30: B. Dąbrowa - Stonawa (1:1) - jeszcze na „Zofince” w Orłowej, Cierlicko - Niebory (3:0), Lutynia D. - Wierznobice (1:5) i Dątnie D. - Sn Hawierzów (3:1). Jutro o 15.30: Jabłonków - Wojkowice (2:0), HD Bogumim B - Oldřychowice (2:3) -

Wielkanocny futbol o punkty

helm F-M. Pierwsze spotkanie wygrał TIS 4:3. Lepszy bilans wzajemnych spotkań zapewniłby hawierzowianom start w Superdzie 1998-99. (JH)

PO POCZYNIENIACH W Pradze zajęła Krsta Bedňouva (B. Hawierzów) 3. miejsce w drugim turnieju Wielkiej Nagrody RC weterana w tenisie stołowym w Tiszowcu i w łącznej klasyfikacji zajmuje w kat. C (+60 lat) 2. miejsce ze stratą 40 pkt. do Kalowej z Kurzima. W najmłodszej kategorii wiekowej zajmuje V. Svoboda 3. pozycję. (JH)

HOKEJISZCI Cyřk Karwina, wzmocnieni najlepszymi zawodnikami Kings Band Karwina, rywalizują od dziś do piątek w Europejskim Pucharze Miast w Pradze. W turnieju uczestniczą 24 zespoły z Niemiec, Szwajcarii, RS i RC. Karwiniacy bronią 4. miejsce. (r)

TURNIEJ PINGPONGOWY dla niezarejestrowanych amatorów od lat 17 przebiegać będzie jutro o godz. 9 przez cały dzień w sali rest. „Brandy” w Cz. Cieszynie. Prezentacja - o godz. 8. Startowe - 100 Kč... Na najlepszych czeka nagrody. (JH)

TYDZIEŃ - w sobotę 18. 4. odbędzie się dla wszystkich zainteresowanych IV Bieg poprzez Gródek” o puchar starosty. Zgłoszenia przekaże do Urzędu Gminny. (h)

MISTRZOSTWA POWIATU F-M - dziś o 15.30: Starzyce - Rzepiszcz, Szamów - Gnojnik i Dobricze - Czeldna (w Noszowcu).

ROZGRYWKI POWIATOWE - dziś o 10.45: Rzepiszcz B - Śmilowice i godz. 15.30: Luczina - Domasłowice D. Jutro o 15: Lhotka - Bukowice (w Prżnie); godz. 15.30: B. Mosty - Toszonowice i Miłków - Pržno (w Trzyńcu przy ul. Leśnej). Pauzują Palkowice i Chlebowice. (mj)

MISTRZOSTWA POW. KARWINSKIEGO - dziś o 15.30: Dąrków - Sibica (na Kownie), Zabłocze - S. Rychwał (na żużlowym boisku HDB) i B. Rychwał - V. Bogumim. Jutro o 15.30: Sn Orłowa - Sl. Orłowa B (na „Zofince”) oraz I. Piotrowice - Sucha G. Pauzują SKF Hawierzów. (J)

GŁOS LUDU

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej • W wydawnictwie „Olza”, ul. Hlavní 3, Cz. Cieszyn, wydaje Rada Polaków w RC przy wsparciu finansowym Rządu RC • Redaguje kolegium • Redaktor naczelny: Władysław Biłko, zastępcy red. naczelnego: Henryka Bittmar, Bogusław Krzyżanek • Adres redakcji: 709 29 Ostrawa, P.O. Box 29, Novinářská 3, telefon: 6607/252, sekretariat 6607/252, dział łączności z czytelnikami 6607/249, dział sportowy 6607/258, redakторы 6607/242, 6607/258, 6607/252

Opóźnienia przyjmowane są codziennie od 8.30 do 15.00 w redakcji „Głosu Ludu” w Ostrawie (w pozostałych godzinach pod tel. 6607/252 czynna jest linia telefoniczna automatyczna), w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 8.00 do 12.00, wtorki i czwartki od 12.00 do 18.30 w biurze „Głos” przy ul. Hlavní 3 w Cz. Cieszynie, w Oddziale Literaturoznawstwa Regionalnego w Karwinie-Fryszciance (na rynek) w godzinach otwarcia; w dni poniedziałek i wtorek od 8.00 do 14.00 w biurowym przy ul. Strybskiej 18, Cz. Cieszyn • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Kolportuje S.M.S., a.s., Ostrawa • Świadok kompromisowy „Głos Ludu” OSTRAVA • Druk TIP - drukarnia periodyków Ostrawa, s. a. • Rękopiśmielną i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzegając sobie prawo dokonywania skrótków, aduściacji, przededygowania tekstów i zmiany tytułów materiałów nie zamówionych. Nr indeksu 42501

